

Pożegnanie Lata 2012, żeglarzy w Vancouver



Kalendarz przypomina, że zbliża się jesień i czas na pożegnanie lata. W okolicach Vancouver nie można mówić o zakończeniu sezonu żeglarskiego, ponieważ żeglować można tutaj przez cały rok. Dlatego nasze tradycyjne spotkania w Bedwell Bay, w ostatni letni długi weekend (Labour Day) nazywamy „Pożegnaniem Lata”. W tym roku od 1 do 3 września 2012. Spotkania te mają charakter towarzysko rodzinny i jak zawsze przyplywa kilka jachtów.

Na tegoroczne spotkanie przyplłynęło 6 jachtów z dwudziestoma osobami na ich pokładach. Przedział wiekowy uczestników był wyjątkowo duży, ponad 70 lat.



Pierwsza przyplynęła „Varsovia”, (jacht organizatora spotkania Jerzego Kuśmidera). Jak zwykle zakotwiczyła obok tego samego drzewa na brzegu, do którego zacumowała długą linę z rufy. Obok niej „5 Shillings”, który dla zwiększenia bezpieczeństwa tratwy jachtów rzucił też swoją kotwice.



Kolejne jachty przyplływające do zatoki cumowały do burt już stojących, powiększając w ten sposób tratwę.



Cumowanie wymagało uwagi. Kolejne cumy rzucone z przyplływających jachtów przyjmowali ci, co zacumowali do tratwy wcześniej. Wszystko odbywało się zgodnie z planem bez żadnych problemów.



Włodek, weteran chyba wszystkich wcześniejszych spotkań, na pokładzie swojego jachtu „5 Shillings” z uwagą doglądał cumowania.



Dzioby jachtów ustawiły się równiutko w szeregu, jak na defiladzie Święta Pracy „Labour Day”



Załogi kolejnych jachtów dobijających do wspólnej tratwy witały się. Ci, co jeszcze nie znali się, wymieniali swoje imiona.



Uściski powitalne.



Kraków i Warszawa (z łacińskimi nazwami) w Polsce połączone długą Wisłą, tutaj w Kanadzie z dala od Polski stoją obok siebie połączone tylko krótkimi cumami.



Tym razem krakowiacy byli bardzo widoczni. Paweł na swoim „Lajkoniku” w czapce sławnego żaglowca „Dar Pomorza”, na którym zdobywał on doświadczenie żeglarskie.



Polskie porty można było zobaczyć na podniesionych pod saling flagach: Gdańsk, Gdynia, Szczecin.



Najmłodsza na spotkaniu Maja z dużą uwagą oglądała coś nowego, czego jeszcze nie widziała w swoim króciutkim jeszcze życiu.



Dziadek był zadowolony i uśmiechnięty, że rośnie nowy narybek żeglarstwa.



Rodzina Natanków była reprezentowana przez trzy pokolenia. Franciszek, senior był dumny, że wychował dzielnych żeglarzy. Wiesiek z braćmi przepłynął na jachcie „Nekton” przez lody Arktyki Kanadyjskiej - Northwest Passage. Teraz rośnie następne pokolenie, które już startuje w regatach i zdobywa kanadyjskie stopnie żeglarskie.



Z masztu „Varsovii” można było popatrzeć, co dzieje się na pokładach jachtów. Życie towarzyskie kwitło. Wszyscy chodzili z jachtu na jacht żeby porozmawiać w grupkach różnych zainteresowań.



Dla Jurka, Włodka i Ryśka tegoroczny sezon żeglarski rozpoczął się już w styczniu na Karaibach, na zlocie na Brytyjskich Wyspach Dziewiczych (BVI), upamiętniającym rocznice Władysława Wagnera, pierwszego Polaka, który opłynął świat jachtem żaglowym. Żeglarze z Vancouver mieli koszulki specjalnie zaprojektowane i wykonane na tą okazję. Była, więc okazja powspominać i ubrać pamiątkowe koszulki.



Włodek w złotowej koszulce woził na brzeg tych, co chcieli pospacerować po okolicy.



Pogoda świetnie dopisała. Przyjemnie było skoczyć do wody i popływać obok zakotwiczonych jachtów.



Była okazja do wspomniania letnich rejsów i pracy..., która przeszkadza w żeglowaniu.



Boniek jak zwykle nie zapomniiał akordeonu. Przyjemnie było posłuchać muzyki i wspólnie pośpiewać. Wodniacy z innych jachtów kotwiczących w zatoce podpływali na dinghy i kajakach bliżej naszej tratwy, żeby posłuchać. Interesowali się naszym spotkaniem. Jeden z nich nawet starał się mówić kilka słów po Polsku, języku jego dziadków, którego niestety już nie pamiętał. Była to dobra promocja Polski, Polonii i żeglarstwa polskiego.



Kolacje były wspólne, na zasadzie każdy coś dokładał do ogólnego stołu. Apetyty oczywiście dobrze dopisywały. W miłej atmosferze czas szybko płynął.



Jachty były niezbyt duże i nie wszyscy mogli siedzieć przy jednym stole, ale toasty wznosili wszyscy razem i talerze z wymianą potraw krążyły pomiędzy łódkami.



Na deser Rysiek serwował prawdziwy napój żeglarski, prosto z Kuby.



Do widzenia i do zobaczenia na następnych spotkaniach żeglarskich.

Spotkanie jak zawsze było miłą imprezą. Uczestniczyło w sumie 6 jachtów i 20 osób.